Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 46 Lwów, sobota 25 lutego 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Fantazje

T. zw. komisja konstytucyjna Sejmu, w której zasiadają wyłącznie posłowie BB, ma czas i ochotę na obradowanie nad zmianą konstytucji. Obrady te trwają już od zebrania się obecnego Sejmu, a więc od przeszło dwóch lat i dotychczas jedynym ich wynikiem są rozmaite „tezy", w których tworzeniu brylują dwaj „znawcy": pp. Makowski i Car.

BB po swem „zwycięstwie" wyborczem w listopadzie 1930 postanowił naprawić to, co tak nieopatrznie pominięto w r. 1926. Wtedy — po „zwycięstwie majowem" — zadowolono się małemi zmianami, które były zakrojone na miarę pewnej osoby celem umożliwienia jej przyjęcia wyboru na prezydenta Rzplitej. To się nie udało, zmiany uznano za niewystarczające dla szerokich zamierzeń i odtąd o dalszej „reformie" konstytucji ucichło.

W obecnym Sejmie próbowano to przeoczenie naprawić. W pocie czoła, wyzyskując przerwy między posiedzeniami plenarnemi, obraduje się nad gruntownemi już zmianami w nadziei, że zdoła się sfabrykować wymaganą większość kwalifikacyjną. Na czem opierają się te nadzieje? Robi się znane dywersje, t. j. wyłomy w stronnictwach antysanacyjnych dla zyskania brakujących głosów. Przykład Kulisiewicza, Michalkiewicza i podobnych „ideowców" zachęca do kontynuowania tej roboty podziemnej, jawnie zaś ogłasza się nowe tezy, jedna fantastyczniejsza od drugiej.

Na ostatniem posiedzeniu tej t. zw. komisji konstytucyjnej p. Makowski wyłuszczył tezę, mającą nietylko upodobnić, ale i przewyższyć przyszłą naszą konstytucję ponad amerykańską. Chodzi wedle tych tez o przyznanie prezydentowi Rzplitej prawa sankcji uchwalonych przez Sejm ustaw i prawa veta przeciw takim ustawom. Prawa sankcji prezydent Stanów Zjednoczonych nie posiada, zaś jego prawo veta ograniczone jest do jednego razu, t. j. ustawa po raz drugi przez kongres uchwalona wchodzi w życie.

Wedle tezy p. Makowskiego prezydent Rzplitej ma prawo veta, a jeżeli Sejm — i to kwalifikowaną większością — tę ustawę uchwali po raz drugi, prezydent ma prawo remonstrowania zapomocą rozwiązania Sejmu. To jest unikat w konstytucjach całego świata wogóle, a republikańskich w szczególności. Można postawić pytanie, z jakiej racji BB chce przyznać prezydentowi takie prawo, jeżeli — jak ciągle twierdzi — ma nadzieję trwałego utrzymania się przy władzy, t. j. ma pewność, że prezydent zawsze będzie jego człowiekiem, a zatem nie mogą wyniknąć scysje na tle uchwał sejmowych? Przecież ciągle, gdy potrzeba i nie potrzeba, zapewnia się, że „władzy nie wypuścimy z rąk", po jakiego więc djabła maluje się możliwość konfliktu między Sejmem a prezydentem? A biorąc praktycznie te zamysły: czy twórcy tych tez wyobrażają sobie, że do najbliższego wyboru prezydenta t. j. za kilka tygodni będą w stanie tak pokruszyć obecny stan posiadania opozycji, że stanie się możliwem uchwalenie takiej konstytucji?

Byłaby zupełnie bezcelowem zajmować się tą bezcelową robotą, gdyby nie była ona świadectwem jednej prawdy: oto BB niema dotychczas „winku", na kogo ma głosować, jako na przyszłą głowę państwa. W wyobraźni tych panów pokutuje ciągle chęć przełamania pewnego oporu i dlatego prezentują jak na talerzu taką konstytucję, która z obecnego stanu t. zw. kryptodyktatury zrobiłaby pełną i jawną prezydenta państwa. Brak wiadomości o zamierzeniach „decydującego czynnika" pobudza fantazję do robienia wyczynów, które byłyby śmieszne, gdyby nie dotyczyły państwa i jego przyszłości.

Musi być czterech wiceministrów

Odkąd p. Jan Piłsudski był ministrem skarbu, utarł się zwyczaj, że w tem ministerstwie musi być czterech wiceministrów. W czasach przedmajowych, a nawet w pierwszych latach po maju 1926, wystarczyło dwóch. Widocznie praca tam wzrosła, może w związku z rosnącemi zaległościami podatkowemi.

P. Koc, zostawszy członkiem Rady Banku Polskiego, zatrzymał urząd wiceministra skarbu. Ale po zamianowanym wiceprezesem Banku gospodarstwa krajowego p. Starzyńskim otworzył się wakans, który teraz wypełniono p. Rożnowskim. Jest więc znowu czwórka: pp. Koc, Jastrzębski, Kozłowski i Rożnowski.

Mówią jednak, że p. Koc zupełnie ma się poświęcić bankowości. Zakłada się nowy bank w celu „pomocy rolnictwu" zapomocą konwersji w dół jego pożyczek i ich oprocentowania. O ile p. Koc nie skumuluje w swych rękach wszystkich trzech urzędów z trzema pensjami, trzeba będzie poszukać nowego kandydata dla uzupełnienia „musowej" czwórki. Kto nim będzie? Wszystko jedno: archeolog nie mający o finansach wyobrażenia czy też pułkownik. Tylu jest ludzi do zaopatrzenia...

—ooo—

Świadectwo nędzy

Poza codzienną rubryką w gazetach: padł na ulicy z głodu, mamy świeży dowód, jaka nędza panuje wśród ludności robotniczej w miastach. We środę szalała nad Warszawą burza śnieżna, utrudniając komunikację. Było do przewidzenia, że magistrat przyjmie ludzi do uprzątania śniegu. I oto już wieczorem zaczęły w miejscach, gdzie odbywa się przyjmowanie robotników, gromadzić się tłumy ludzi, aby wcześniej dostać się do kolejki. Zebrało się, jak podają pisma warszawskie, blisko 5000 ludzi, którzy na mrozie i w śniegu czekali całą noc. Rozczarowali się: rano funkcjonarjusze magistratu przyjęli tylko 400 ludzi do zgartywania śniegu, przeszło 4000 nadarmo przeszło całonocne katusze w oczekiwaniu małego zarobku.

Można sobie wyobrazić, w jakiem położeniu są ludzie, którzy narażają się — przy swem mizernem odzianiu — na zamrożenie, aby tylko coś zarobić. Czy nie jest to najwymowniejsza ilustracja do wyczynów sanacyjnych, które idą tylko w jednostronnym kierunku politycznym, zaniedbując zupełnie dziedzinę gospodarczą? Śnieg jako ostatnia deska ratunku przed głodem — oto świadectwo naszych czasów i uprawianego przez BB systemu.

Krwawe zajścia w Goleszowie

W środę 22 lutego w godzinach przedpołudniowych w Goleszowie na Śląsku Cieszyńskim doszło do krwawego starcia pomiędzy policją a robotnikami, w którego wyniku 7 osób zostało rannych.

Oddział Związku zawodowego robotników przemysłu chemicznego zwołał publiczne zebranie, którego odbycia zakazał starosta cieszyński. Mimo zakazu zebrało się około 1000 robotników. Przybyło kilka oddziałów policji, które wezwały robotników do rozejścia się. Wzburzony tłum nie ustąpił na wezwanie policji. Trzech policjantów, w tem komendant oddziału, zostali ranni.

Jeden z oddziałów wystrzelił kilkakrotnie na postrach z rewolwerów. Gdy tłum mimo to nie rozszedł się, policjanci zrobili użytek z broni. Skutkiem strzałów 4 robotników odniosło lżejsze i cięższe rany.

Rannych odwieziono do szpitala w Cieszynie. W godzinach popołudniowych panował w Goleszowie spokój. Po ulicach patrolowały silne oddziały policji.

Wszyscy są niewinni

Senator Wyrostek... Nie zoperowano go na gorąco. Sąd partyjny, jak sobie przypominają czytelnicy, uznał, że w jego postępowaniu nie było niczego zgoła, coby obrażało poczucie moralności lub interesy państwowe.

Na zimno zaś uznano podobno, że nazwisko p. Wyrostka trochę ucierpiało...

Niekiedy niedyskretny lewjatański „Kurjer Polski" pisze:

„...W kołach parlamentarnych **komentowany jest żywo fakt, że długoletni referent budżetu ministerjum spraw wojskowych w senacie, w tym roku nie referuje żadnego budżetu.**

Podobno pozostaje to w pewnym związku z rolą, jaką ów senator odegrał w głośnej swego czasu sprawie o ulgi podatkowe dla jednego ze swoich popularnych na gruncie międzynarodowym klientów".

Abstrahujemy tu od sprawy p. Wyrostka.

Stwierdzamy zaś, że sanacyjny dziennik **nie bierze na serjo wyroków partyjnych;** podkreśla przytem, że tegoż zdania są i inni. Ale, jaki stąd rezultat? Jeżeli wyrok sądu bebeckiego nie daje pełnej gwarancji w oczach samych bebeków — to, czem się różni tam zupełne uniewinnienie — słuszne od nieuzasadnionego?

Czy taki sąd nie mógłby być zastąpiony **automatem,** wypuszczającym wydrukowane kartki z **napisem: 100% niewinny?**

Dla lichszych oazjatów i frascatilinów — to sprawa obojętna, a raczej w ich interesie leży mieć zawsze przed sądem dobre szanse.

Ale i w BB są tacy, którym taka „równość" wobec sądu honorowego niezupełnie dogadza...

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sprawy partyjne

RADA NACZELNA PPS

Centralny Komitet Wykonawczy i Prezydjum Rady Naczelnej PPS zwołują posiedzenie Rady Naczelnej do Warszawy na 1 i 2 kwietnia.

Początek obrad w dniu 1 kwietnia o godz. 11 r. w sali konferencyjnej ZZK przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

Sens, treść i wartość ustawy akademickiej

Mowa tow. K. Czapińskiego w streszczeniu

Sejm „sanacyjny" uchwalił większością B.B.W.R. ustawę akademicką we wszystkich trzech czytaniach. Dziś drukujemy — zanim ustawa przejdzie przez Senat — syntetyczną jej ocenę w formie artykułu, będącego dokładnem streszczeniem mowy sejmowej tow. Kazimierza *Czapińskiego*. *Red.*

TRZY ŹRÓDŁA USTAWY.

Trzy są źródła ustawy. Pierwsze, to znane dążenie do **upartyjnienia** wszystkich działów szkolnictwa w Polsce ustawa stypendjalna i o szkołach prywatnych są wymownem tego świadectwem. Drugie źródło, to próba uzyskania wpływu na młodzież, której „sanacja" nie ma, a której nagwałt się poszukuje. Wreszcie, — trzeciem źródłem jest zemsta za protest brzeski i dążenie do tego, aby na przyszłość takich objawów niezależności profesorskiej nie było. Podstawowem z tych trzech źródeł jest pierwsze — **dążenie do upartyjnienia wszystkiego.** To wypływa z lęku dyktatury przed społeczeństwem To wynika z potrzeby rządzącej partji opierania się na własnych kadrach. Stąd — **faszyzacja szkolnictwa.** We Włoszech odbierano przysięgę od profesorów na wierność faszyzmowi, a w Niemczech niedawno, zaledwie Hitler przyszedł do władzy, już usunięto z pruskiej Akademji Sztuk wybitnych przedstawicieli niemieckiej myśli i sztuki, jak powieściopisarza Henryka **Manna** i utalentowaną proletarjacką rysowniczkę i akwaforcistkę, **Käthe Kollwitz.** Wszędzie logika faszystowskiej dyktatury jest ta sama!

NIEOGRANICZONY MINISTER.

Ustawa oddaje ministrowi prawie nieograniczone kompetencje. Wedle art. 3 może zwijać wydziały i katedry; wedle art. 9 minister zatwierdza rektora; wedle art. 21 minister może tworzyć nowe studja na uniwersytetach; wedle art. 30 zatwierdza habilitację nowych docentów; wedle art. 34 zatwierdza profesorów; wedle art. 53 wprowadza w życie takie sposoby unormowania życia studenckiego, jakie zechce Słowem władza Rzadu, specjalnie zaś — ministra oświaty, jest **nieograniczona.**

Referent **Czuma** próbuje wnieść moment osobisty, chwaląc p. ministra i zapytując, czy taki człowiek mógłby planować „zamach na kulturę?" Otóż na ten grunt osobisty nie zejdziemy. Jedno tylko powiem, iż nie jest właściwy ton p. ministra, gdy mówi z pogardą o profesorach (oklaski. P. Jaworska: Nie wiem, gdzie!). Oto mam w rękach numer **„Nowego Państwa"** z artykułem min. **Jędrzejewicza;** trzeba zaś zważyć, że redaktorem pisma jest poseł z BB., prof **Makowski.** W tym artykule minister pisze iż: „tytuł profesora czy uczonego już dzisiaj nie imponuje... Uczeni są już tylko **specami,** do których należy się zwracać w razie potrzeby. Aureola uczoności znikła, a został tylko głos fachowca". Gdzież jest właściwie twórczość naukowa? Czy uczony, pracujący twórczo jest tylko „specem" od naprawiania dzwonków elektrycznych? Gdy minister mówi w tym tonie o profesorach, jak o praktykach — „specach", to mimowoli czytelnik zadaje sobie pytanie: z jakiej to trybuny kompetencyjnej waży się p. minister tak mówić o myśli naukowej?

Wracam do wszechpotęgi ministra wedle przedłożonej ustawy. Referent powiada skromnie, iż poprostu „zmniejsza się odległość między ministrem, a uniwersytetem" Otóż, nie „odległość" się zmniejszyła, lecz uniwersytet został całkowicie oddany pod władzę ministra! **Przecież część „sanatorów"** mówi to samo.

Mam oto numer **„Czasu"** z 15 lutego r. b. znajdziemy tam artykuł p. referenta Czumy, ale zaraz trop w trop za nim idzie redakcja i w uwadze redakcyjnej oświadcza. iż „**nie można mówić ani o niezależności naukowej profesorów, ani swobodzie postępowania władz akademickich,** jeśli każdy profesor, każda katedra będzie mogła być zwinięta przez ministra każdego czasu". Tak mówi organ prezesa Radziwiłła pod adresem referenta.

TRZY KONCEPCJE OŚWIATY.

Mówca socjalistyczny szczegółowo przedstawia **trzy** koncepcje oświatowe w Polsce: jedną — **klerykalną,** stojącą na gruncie szkoły wyznaniowej, a reprezentowaną przez prof. **Dąbrowskiego** ze Str. Narodowego; drugą — **faszystowską,** naginającą oświatę do potrzeb panującej partji, na czele której stoi „człowiek — Mesjasz"; wreszcie trzecią — koncepcję **Socjalizmu** demokratycznego, dla którego prawdziwa oświata może się rozwijać tylko w **atmosferze wolności.** Przypomina, iż np. socjalistyczny program „linckí" starannie bierze pod ochronę indywidualną twórczość artystyczną i naukową.

PAŃSTWO CZY PARTJA?

Minister i referent powiadają: **„PAŃSTWO", „wychowanie państwowe".** Jest to, naturalnie, **pseudonim** dla „sanacyjnego" **Rządu.** Popatrzmy, jak w świetle nauki zagranicznej wyglądają tendencje „państwa" „sanacyjnego". Oto np. profesor Sorbony **Mirkin-Gecewicz** w swej rozprawie o konstytucjach współczesnych powiada, iż projekt konstytucji BB. jest projektem faszystowskim. Ale lepiej zacytujemy francuskiego pół-faszystę p. **Gascoin,** który w swej książce „Reforme de l'Etat" powiada na str. 153. iż **Piłsudski** w Polsce rządzi **„po kozacku"** (wesołość na lewicy).

Nie jest to więc nasz wymysł, iż rządy „sanacyjne" są rządami faszystowskiemi, skoro zagraniczny warsztat naukowy powiada to samo.

Kompetencje Państwa, omnipotencje p. ministra prowadzą do **przerostu biurokratyzmu** (przerywania na ławach BB). Proszę, oto ilustracja. Niedawno min. **Jędrzejewicz** chwalił się, iż niedługo będziemy mieli nowe podręczniki, a tymczasem krakowski „sanacyjny" „Kurjer Ilustrowany" w numerze z 16 lutego r. b. drukuje artykuł p. t. **„Zmora nowych podręczników".** Organ posła **Dąbrowskiego** z BB. pisze: „Zgodzono się już kiedyś, że wolno robić z tata warjata, ale ze wszystkich rodziców całej Polski robić warjatów, to już trochę za dobrze, panowie z ministerjum oświaty".

P. minister jeszcze powiada, iż musi mieć większe kompetencje, bo jest za wszystko **„odpowiedzialny".** A przed kim jest odpowiedzialny p. minister? Oczywiście, przed nikim, bo odpowiedzialność przed większością BB. jest całkowicie iluzoryczna.

PANI PREZESKA.

Teraz zwracam się do p. prezeski **Jaworskiej,** która bardzo nie lubi, jeśli ktokolwiek cytuje rosyjskie przykłady (p. **Jaworska:** O, tak, bardzo) P. **Jaworska** uważa te przykłady za chorobę niewoli. Jednakowoż cytuję przykłady rosyjskiego samodzierżawia nie dlatego, aby wprowadzić w Polsce coś podobnego, lecz żeby ostrzec panią prezeskę przed wprowadzaniem tych samodzierżawnych metod do życia polskiego! A jeżeli p. prezeska uważa, że nie wolno porównywać samodzierżawia z Polską niepodległą, to na to odpowiem, że nic na to nie poradzę, iż niektóre objawy zaczynają powtarzać się w Polsce. (Protesty na ławach BB.). Przytoczę specjalnie dla p. prezeski z rosyjskiego satyryka **Szczedryna** art. 1 statutu carskiej Akademji Nauk. Art. ten brzmi: „Tworzy się „Academie des sciences" nie po to bynajmniej, aby naukę krzewić, lecz poto, aby takową dokładnie **zbadać...**" Pani prezesko — jest to właśnie coś w rodzaju naszej ustawy akademickiej.

O POLITYCE KLUBU ŻYDOWSKIEGO.

Tu mówca krytykuje politykę **Klubu Żydowskiego,** którego przedstawiciel został na Komisji, gdy opozycja opuściła posiedzenie. Zarzuty **„Naszego Przeglądu",** jakoby PPS prowadziła, antysemicką politykę, gdyż ośmiela się krytykować taktykę żydowskiej burżuazji, nazywa **„głupią insynuacją".** Z uznaniem mówi o wniosku ukraińskim w sprawie **uniwersytetu ukraińskiego** we Lwowie i przypomina, że wniosek taki stawiała kilkakrotnie PPS

CZY SĄ GWARANCJE?

Stwierdzam, wracając do ustawy, że nie daje ona żadnych gwarancji dla spokojnej pracy profesorskiej. P. minister w swym artykule w **„Nowem Państwie"** zapewnia, że gwarancje są całkowite. Ale, jak może spokojnie pracować **niezależny profesor, jeżeli nad nim wisi art. 3** ustawy i za każdą niezależną opinję może wylecieć z **uniwersytetu** razem ze swą katedrą.

Niektórzy „sanatorzy" powiadają: Poco bronicie autonomji, która stała się „gniazdem endecko - konserwatywnym", podczas gdy radykałów i socjalistów na palcach policzyć można. Istotnie, w dużej mierze tak jest, ten stan rzeczy jest nienormalny, ale zmienić te względną niezależność, jaka teraz jest, **na widzimisię ministra dyktatury** i zniszczyć podstawę niezależnej pracy naukowej, na to się nie zgodzimy.

MŁODZIEŻ.

(Mówca obszernie omawia sprawę młodzieży. Stwierdza, iż główną tendencją ustawy jest albo represja, albo **hodowla swoich protekcyjnych pupilów.** Zaś pomysły p. **Czumy** o wychowywaniu **w bursach** akademickich przypominają carską taktykę „obszczeżytij". Rezultatem tej polityki może być tylko **niszczenie charakerów** i pozyskanie najgorszej części młodzieży, która pójdzie za kawałkiem chleba i protekcją. Nikt jeszcze walki z młodzieżą nie wygrał— ani w Hiszpanji, ani w Rosji. Nędza na uniwersytetach jest dziś straszliwa, ale o tem się nie mówi).

PRZECIW USTAWIE

Taką jest ta ustawa, zrodzona przez partyjność, walkę o młodzież i zemsta za protest brzeski. Zamiast Państwu oddaje naukę partji. Zamiast **charakteru** tworzy protekcję. Zamiast nauki — staranie się o względy naczalstwa „sanacyjnego". **Z taką ustawą i z takim systemem nie mamy nic wspólnego".** (Oklaski).

Czy w Zagłębiu Dąbrowskiem zaprowadzono stan wyjątkowy?

Do wiadomości p. ministrowi spraw wewnętrznych

W miesiącach: styczniu i lutym b. r. Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. w Zagłębiu Dąbrowskiem, w powiatach Będzińskim i Zawierciańskim postanowił urządzić w różnych miejscowościach Akademję z okazji 40-lecia istnienia P. P. S. Akademje takie odbyły się na **Niemcach, Kromołowie, Dąbrowie Górniczej** i ostatnia w **Sosnowcu,** natomiast co się tyczy zapowiedzianych akademji w **Porębie** dn. 22 stycznia na której przemawiać miał poseł **Ciołkosz;** na Niwce dn. 2 lutego, gdzie przemawiać miał tow. **J. Cupiał,** we **Włodowicach,** gdzie 19 lutego r. b., przemawiać miał tow. **Czechowski** i w **Myszkowie** dnia 19 lutego b. r., gdzie przemawiać miał poseł **A. Bien. Starostowie odbycia tych akademij zakazali.**

Do lokalnych komitetów starostowie przysyłali tego rodzaju pisma jak np. do **Myszkowa:**

Zawiercie dnia 17 lutego 1933 r.

Starosta Powiatowy Zawierciński

Z. P. 8/M/90/33.

Do

Lokalnego Komitetu Robotniczego P. P. S

w Myszkowie.

Zawiadomienie z dnia 15.II b. r., które wpłynęło do tut. Starostwa dnia 16.II br w sprawie odbycia w dn. 19 lutego b. r. w Myszkowie w sali kina „Miraż" o godzinie 13 min. 30 zgromadzenia w lokalu (akademii) nie przyjmuję do wiadomości i w myśl art. 9 ustawy o zgromadzeniach z dn. 11 III 1932 r. (Dz. Ust. Nr. 48 poz. 450) zakazuje odbycia tegoż, gdyż **odbycie go zagrażałoby bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu.**

Od powyższej decyzji przysługuje prawo odwołania do Pana Wojewody w Kielcach za moim pośrednictwem w ciągu 14 dni, licząc od dnia następnego jej doręczenia.

Starosta powiatowy
St. Konopacki.

Podobne zakazy w powiecie **Będzińskim** wydawał p. starosta p. **Boxa,** przyczem od zgłaszających podania na akademję, żądano opłaty po 11 złotych, którą to opłatę w starostwie uskuteczniono, po to, ażeby w parę dni później zamiast zezwolenia, otrzymać świstek papieru z zakazem odbycia akademji.

Niedawno p. premier Prystor w Senacie deklamował o „spokoju panującym w kraju", p. Minister Pieracki w Sejmie o „praworządności" — i nagle starostowie Będziński i Zawierciński **zakazują odbycia niewinnych akademji P. P. S. z okazji 40-lecia istnienia partji pod pozorem, że akademje te będą zagrażały bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu, przyczem za taki zakaz każą sobie płacić po 11 złotych.**

Zapytuję tą drogą p. Ministra, czy Zagłębie Dąbrowskie zostało objęte jakimś groźnym niepokojem, lub zaburzeniami i czy w drodze tajnej, (bo o jawnej nie wiemy) **zaprowadzono tam stan wyjątkowy** przy którem zakazuje się odbywania już nie wieców, lecz nawet akademij? A jeśli jest takie zarządzenie, to czy nie byłoby wskazane wydać polecenia pp. Starostom, **ażeby zgłaszających podania o zezwolenia na akademję odrazu informowali z miejsca o zakazie i nie narażali ich na koszta opłat w starostwie oraz opłat za wynajęte sale, drukowanie afiszy i t. p.?!**

Sądzę, że p. Minister zainteresuje się tą sprawą i każe zwrócić pobrane przez starostwa pieniądze za zakazane akademje, o ile w Zagłębiu istnieje stan wyjątkowy, każe to opublikować przy pomocy plakatów, żeby nie narażać różnych organizacyj na straty.

Aleksy Bień.

Po stronie proletarjatu i socjalizmu

TOMASZ MANN O OBOWIĄZKU INTELIGENCJI

Jeden z najznakomitszych żyjących powieściopisarzy niemieckich, laureat Nobla, tow. Tomasz Mann, który obecnie przebywa w Paryżu, wystosował do stojących w ogniu walki wyborczej towarzyszy niemieckich list, odczytany w zeszłą niedzielę z trybuny na zgromadzeniu Socjalistycznego Związku kulturalnego. W liście tym Tomasz Mann pisze:

„Pragnę ponowić moje wyznanie wiary, które już przed dwoma laty złożyłem w ciężkiej i krytycznej chwili publicznie i od tego czasu parokrotnie wygłaszałem: wyznanie wiary w republikę społeczną i w to, że intelektualiści pochodzenia mieszczańskiego winni dziś stanąć po stronie proletarjatu i socjalizmu...

Materjalizm może być bardziej duchowym, idealistyczniejszym i religijniejszym niż wykwintne kręcenie nosem na sprawy materjalne, gdyż nie oznacza on bynajmniej zatonięcia w materji, lecz raczej wolę przeniknięcia jej czynnikiem ludzkości. Socjalizm nie jest niczem innem jak zgodną z obowiązkiem decyzją niechowania głowy w piasek spraw niebiańskich przed najnaglejszemi wymogami materji i kolektywu społecznego, lecz stanięcia przy boku tych, którzy chcą ziemi dać sens, — sens ludzki.

W tem znaczeniu jestem socjalistą i jestem demokratą w zwykłem i powszechnem znaczeniu, że wierzę w wieczystość idei związanej nierozerwalnie z samą ideą człowieka — idei wolności".

To wyznanie wiary społecznej jednego z najznakomitszych pisarzy dzisiejszej Europy jest czemś o wiele więcej niż manifestem wyborczym. To głos wielkiego umysłu, wielkiego serca, człowieka, który w męce i znoju myśli szukał właściwej drogi dla ludzkości i nie wahał się jej wskazać, nie bacząc na konsekwencje. I głos jego ma znaczenie przechodzące granice Niemiec i chwili obecnej.

Ten głos winna poznać i zastanowić się nad nim głęboko t. zw. inteligencja we wszystkich krajach „wykwintnie kręcąca nosem" na socjalizm, w przekonaniu, że to „wykwintne kręcenie nosem" jest czemś podniosłem, czem „nobliwem".

Wielki pisarz, mający w małym palcu więcej inteligencji nic całe miljony ludzi, którzy według wyrażenia nieodżałowanej pamięci tow. Diamanda „z umiejętności czytania i pisania zrobili sobie zawód" we wszystkich swoich głowach, przemówił. „Inteligencja" winna się do tego ustosunkować. „Chowanie głowy w piasek spraw niebiańskich" staje się zresztą w miarę pogłębiania się kryzysu coraz trudniejsze, nawet dla narazie dobrze uposażonych „intelektualistów pochodzenia mieszczańskiego.

Hitler dokona zamachu stanu?

Przed kilku dniami poważny organ paryski doniósł, że Hitler planuje dokonanie zamachu stanu. Mianowicie ściąga on swe bojówki w okolice Berlina, aby w nocy po wyborach z 5 na 6 marca) zająć Berlin, zmusić Hindenburga do ustąpienia i wyznaczenia eks-następcy tronu jako tymczasowego prezydenta. Podobno — dodaje pismo — Hindenburg na to się zgadza, namówiony do tego przez swojego syna, który zaprzyjaźnił się ostatnio z Hitlerem.

Rozumie się, że pismom niemieckim o tych planach pisać nie wolno. Mimo to w kołach lewicowych uważają je za prawdopodobne, a to w związku z tajemniczemi konferencjami, które od kilku dni odbywa komisaryczny pruski minister spraw wewnętrznych Goering z przywódcami bojówek. Dalej wskazują na mowę ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Fricka, który oświadczył, że bez względu na wynik wyborów, Hitler władzy z ręki nie wyda, lecz zatrzyma ją tak czy inaczej.

Pogłoski te wywołały szczególne zaniepokojenie w Bawarji. Tamtejszy premjer dr. Held powiedział na zgromadzeniu publicznem, że Bawarja nigdy nie zgodzi się na króla czy regenta z rodziny Hohenzollernów i że w dwie godziny po dokonaniu zamachu w Berlinie, obwoła księcia Ruprechta królem bawarskim.

Czy istnieją takie plany zamachowe, trudno naturalnie sprawdzić, natomiast pewnem jest, że junkrzy i Hitler zdecydowani są jawnie złamać konstytucję, gdy im to będzie potrzebne. Potwierdził to jeden z najwybitniejszych polityków nacjonalistycznych Freytag-Loringhoven, który na zgromadzeniu wyborczem w Lubece oświadczył: Jeżeli trybunał stanu w Rzeszy zniesie rozporządzenie prezydenta o napędzenie pruskiego rządu Brauna, to my sobie z tego wyroku nic nie będziemy robili. Dalszem pośredniem potwierdzeniem planów zamachowych jest wystąpienie prezydenta policji berlińskiej Levetzowa, który przy objęciu urzędu wygłosił do policjantów przemówienie, nawołujące ich do stanięcia w szeregach „narodowych", tj. hitlerowskich i zwalczania wszelkiemi środkami kierunków prze ciwnych. Znaczy to zniesienie nadpartyjności policji i zamienienie jej w oddział bojówki hitlerowskiej.

O tajemniczych przygotowaniach świadczą też systematyczne zakazy pism socjalistycznych, komunistycznych i centrowych. Zakazy te mają na celu niedopuszczenie do wydobycia na jaw wszystkich gwałtów i bezprawi, jakich rząd dopuszcza się, tuszowanie codziennych mordów i napadów bojówek hitlerowskich, osłanianie nadużyć wyborczych itd.

—ooo—

Groźne zapowiedzi wiosenne

—o—

Berliński korespondent „Lidovych Novin" dowiaduje się, że na granicy węgiersko-jugosłowiańskiej oraz w okolicy Rjeki organizują się chorwackie oddziały powstańcze, które z wiosną zamierzają wtargnąć do Chorwacji i proklamować niepodległość Chorwacji, którą Włochy natychmiast uznają, idąc za przykładem Japonji w Mandżurji.

Sytuację w Europie środkowej mają wykorzystać Niemcy w kierunku odzyskania Pomorza, w czem Włochy również będą Niemcy popierać.

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 24 lutego.

TRZEBA TU ZROBIĆ PORZĄDEK!

Istnieje w Tarnowie Urząd Rozjemczy dla spraw najmu, a w tym Urzędzie przewodniczący jest zarazem adwokatem na rozprawach: w jednej chwili przewodniczy, a już w następnej przewodnictwo obejmuje kto inny, a on staje się zastępcą strony.

We wspomnianym urzędzie zasiadają w lwiej części właściciele realności (chociaż ustawą przewidziana jest równa ilość z lokatorami), tak, że na rozprawach obok przewodniczącego z prawej i lewej strony siedzą wotanci właściciele realności i chociaż poczyniono starania, by do urzędu dopuszczono przedstawicieli lokatorów, to jednak starania te nie odniosły skutku. Ciekawe!

Od szeregu lat istniała uchwała magistratu, by od opłat stemplowych jakoteż komisyjnych od jedno- i dwuizbowych mieszkań zwalniano, obecnie pobiera się od podania jako opłatę stemplową **3 do 6 zł.**, zaś komisyjne **od 15 do 40 zł.**

W tym stanie rzeczy zapytujemy publicznie, czy biedni lokatorzy, których nieprawnie wyzyskiwali właściciele realności, pobierając wygórowane komorne, mają teraz opłacać dziesiątki zł. nie mając na kawałek chleba?

Ale pytanie jest, gdzie i na co pieniądze te są ściągane?

Otóż wiadomo nam jest, że członkowie Urzędu Rozjemczego powinni być bezpłatni, albowiem spełniają tam swój obowiązek obywatelski, tymczasem pobierają oni zapłatę za wszelkie komisje i to z tych pieniędzy, które się zdziera z biednych lokatorów. Czy to się nazywa spełnianiem obowiązku obywatelskiego?

Cóż na to wszystko p. prezes sądu okręgowego?

Czy p. prezesowi jest o tych wszystkich sprawach wiadomo?

Opinja publiczna żąda jak najrychlejszego załatwienia powyższej sprawy!

Książka pacyfistyczna dla dzieci

— Dajcie mi guzik — powiedział kiedyś Napoleon — a zmuszę ludzi żyć i umierać za ten guzik.

Mało kto z nas wie, że wielki traktat wersalski zawiera między innemi postanowienie:

Art. 246: „W ciągu sześciu miesięcy po wejściu w życie tego układu, ma rząd niemiecki oddać rządowi angielskiemu czaszkę sułtana Makauy, którą z niemieckiego terenu ochronnego w Afryce wschodniej wywiózł do Niemiec".

Treść tego doniosłego dla pokoju świata postanowienia posłużyła dwom autorom niemieckim za motyw pierwszej (o ile wiem) książki pacyfistycznej dla dzieci. Książka nazywa się: „Czaszka wodza murzynów Makauy". Napisali ją Rudolf Frank i Georg Lichey („Der Schädel des Negerhäuptlings Makaua", Verlag Kiepenheuer, Potsdam).

Dziecko powojenne oddane zostało na żer przysposobienia wojskowego w fizycznem i moralnem znaczeniu tego słowa. Dzieje się tak jak gdyby od 1914 roku nic nie zaszło. Cała prawie powojenna generacja bawi się dosłownie w wojnę. Od armatki dziecinnej na czterech kółkach do karabinu przysposobienia wojskowego — ładuje się w głowy młodzieży centnary wojennego romantyzmu. Piosenki, wierszyki, czytanki, podręczniki szkolne — wyładowane są barwnemi opisami nęcących przeżyć wojennych, jak jedna wielka powieść Karola Maya. Wojna błyszczy z tych kart jak zaczarowana królewna, którą powinno się wreszcie zbudzić pocałunkiem z kilkunastoletniego snu.

A gdzie są doświadczenia generacji wojny? Przecież mówi się, że człowiek różni się tem od zwierząt, że przekazuje swoje doświadczenie następnym generacjom. Dlaczego literatura dla dzieci i młodzieży wysługuje się przysposobieniu wojskowemu? Mamy sporą liczbę pisarzy, którzy odbronzawiają wojnę. Ale dla tych, którzy od dawna już wiedzą, że ten posąg jest wewnątrz pusty. Młodzież o tem nie wie, więc trzeba pisać dla niej.

Gdzieś w jakiejś zapadłej wsi polskiej na niemieckim froncie wschodnim znajduje oddział żołnierzy niemieckich czternastoletniego chłopca Jana Kubickiego. Zabierają go z sobą i Jan Kubicki staje się żołnierzem. Bije się, maszeruje, jest na froncie, w szpitalu; żyje życiem starych. Widzi więcej jak starzy, bo przyniósł z sobą na wojnę ciekawość dziecka. Patrzy i słucha.

Oto leżą w szpitalu. Jest kilku rannych jeńców francuskich, murzynów. O co się właściwie ci murzyni biją? Odpowiadają, że o czaszkę swego wodza Makauy, zabraną przez Niemców z Afryki. Czaszka ta stanowi dla nich świętość narodową. Jeden z rannych żołnierzy niemieckich mówi im:

„...Wierzę wam, że wam obiecywano czaszkę wodza waszego Makauy za krew, którą przelewacie na polach bitew Europy. Byłem sam w Afryce i lubię wasz kraj. I powiadam wam: także i mnie, i temu tutaj, i temu, i temu (pokazuje na innych rannych), nam wszystkim obiecano w nagrodę za nasz ból i naszą krew, czaszkę Makauy. Tylko inaczej ją nazwano. Nie powiedziano nam Makaua, powiedziano: Kultura, Cywilizacja, Ludzkość; powiedziano nawet honorowy pokój. Wszystko oznaczało tosamo. I my wszyscy nie widzieliśmy na polach bitew nic z tego co nam obiecano: kultury, cywilizacji, ludzkości, tak samo jak i wy moi czarni bracia czaszki Makauy..."

Jan słucha, słucha dobrze.

I patrzy. Widzi wszystkie kontrasty wojny. Fałszywy patos tyłów, kłamstwo, kłamstwo, kłamstwo, które wyłazi z każdej dziury i szydzi z wiary, oddania, poświęcenia, wołając: za co umieracie? dlaczego się mordujecie?

A kiedy przychodzi wielki dzień Jana, w którym ma zostać przez samego cesarza wcielony do armji w nagrodę za odwagę, Jan mówi: mam dość! Woła swego psa, który mu stale towarzyszy: chodź Flox, nie damy z siebie zrobić czaszki Makauy.

Taka jest treść tej książki. Nie mogę pisać o jej artystycznej wartości. Nie znam się na tem. Być może, że zamało jest w tej książce dla dzieci i młodzieży kanwy powieściowej. Może jest za poważna w doborze barw i argumentów. Ale to jest robota pionierów. Szukanie dróg, któremi dotąd nikt nie szedł.

Czy się u nas nie znajdą naśladowcy?

Mamy piosenki o wojnie, wierszyki o wojnie, mamy nawet abecadło wojenne dla dzieci. Czy się nie znajdzie twórca abecadła pokoju?

Zajmująca, barwna, żywa polska książka pacyfistyczna dla dzieci czeka na swego autora.

Dr. Józef Loos.

B. B. W. R. przy „pracy“

Czwarty Sejm ma już poza sobą większą część obecnej skróconej sesji budżetowej. Ocena ogólna wyników owej „niezwykle sprężystej pracy ustawodawczej“ jest tedy zupełnie wykonalna; Senat — według wszelkich danych — niczego nie zmieni w tem, co B. B. W. R. uchwalił w Sejmie. O *budżecie* pisaliśmy wiele razy. Poza *budżetem* występują na pierwszy plan dwie t. zw. *ustawy robotnicze* — *„SCALENIOWA“ USTAWA UBEZPIECZENIOWA* i ustawa o *„FUNDUSZU PRACY“.*

Posłowie socjalistyczni (mowy tow. tow. J. *Grzecznarowskiego*, T. *Regera*, A. *Szczerkowskiego*, Z. *Żuławskiego)* ustalili ściśle i dokładnie właściwy sens i właściwy charakter obydwu ustaw. Tow. T. *Reger* opisał w *„Robotniku“* w kilku artykułach treść zmian, dokonanych w dotychczasowym stanie ubezpieczeń społecznych. *„Lewiatan“* odniósł rękami p.p. posłów B. B. W. R. duże zwycięstwo; ogromna część postulatów ubezpieczeniowych, wysuwanych od lat przez kapitał przemysłowy i przez wielką własność rolną, została faktycznie spełniona; świadczenia *spadły* ilościowo i jakościowo, *renty starcze*, śmiesznie małe, stojące znacznie poniżej „minimum egzystencji“, przerzucono na barki ubezpieczonych na wypadek choroby, zapewniono *przewagę* sfer kapitalistyczno - biurokratycznych w zarządach i radach różnych ubezpieczalni. Cofnęliśmy się wstecz o wiele, o wiele poza pierwsze lata niepodległości.

„Fundusz pracy“ — to w gruncie rzeczy „przeróbka“ zbankrutowanych prób „rozwiązania“ *sprawy bezrobocia* za pomocą skombinowanych pomysłów filantropijnych, tym razem pieniądze na uruchomienie robót publicznych mają być czerpane głównie od... robotników i pracowników jeszcze *pracujących*, pozatym z podatków przedewszystkim *pośrednich*; *„Lewiatan“* uchronił szczęśliwie swoje kasy, zyski i dochody od tej pomysłowości ustawodawczej B. B. W. R.; B. B. W. R. przewiduje także możliwość skierowywania w pewnych wypadkach *przymusowo* bezrobotnych do wyznaczonych im robót; innemi słowy coś jakby echo „bataljonów pracy“ *von Papena*, rzeczy zresztą w Niemczech nieudanej.

„Lewiatan“ ma zatym wszelkie powody dla ofiarowania Klubowi B. B. W. R. swego „Krzyża zasługi“; pozostaje mu tylko przeprowadzenie przez Sejm zgłoszonych swego czasu przez p. min. *Hubickiego* ustaw o *przedłużeniu czasu pracy* i o *skróceniu urlopów*. Posłowie t. zw. grupy robotniczej B. B. W. R. buńczuczą się wprawdzie, że do tych dwuch ostatnich projektów „nie dopuszczą“; tak samo twierdzili niezbyt dawno, że „nie dopuszczą“ do *pogorszenia* ubezpieczeń społecznych.

Na „odcinkach“ innych życia publicznego kraj otrzymał *ustawę samorządową* i ustawę o *szkołach akademickich*. Przedstawialiśmy ich treść i znaczenie możliwie dokładnie i w *„Robotniku“* i w szeregu przemówień sejmowych, kreśliliśmy je, jako „zwycięski pochód biurokracji“ w myśl *doktryny faszystowskiej.*

**

Tak wyglądają podstawowe wyniki skróconej sesji sejmowej. Jednocześnie zaś pos. J. *Radziwiłł* proponuje uprzejmie „jednolity front“ narodu w *polityce zagranicznej* pod kierunkiem.... p. *Becka*. Czy można sobie wyobrazić bardziej abstrakcyjne, więcej *nieżyciowe* podejście do zagadnień, rozstrzygających o przyszłości kraju?

**

W dniach najbliższych powrócimy do *ustawy „scaleniowej“* i do ustawy o *„funduszu pracy“* w postaci artykułów, opartych o stenogramy przemówień sejmowych posłów socjalistycznych; powrócimy też do problemu *wolności nauki*. Dzisiaj, reasumując parę miesięcy ubiegłych, powtórzymy słowa towarzyszy *Libermana, Żuławskiego, Ciołkosza:*

wszystkie te ustawy pozostają u związku organicznym z systemem rządzenia; ich życie związane jest nierozerwalnie z życiem systemu.

L. T.

Wobec nikczemnej napaści

W czwartkowym *„Naszym Przeglądzie“* ukazała się wręcz nieprawdopodobnie nikczemna napaść na tow. Hermana *Libermana*. Sprawa tego artykułu miała następujący bieg dalszy.

W czwartek o g. 1,45 tow. Adam **Obarski**, współpracownik redakcji **„Robotnika“** zatelefonował do redakcji **„Naszego Przeglądu“** i podając swoje nazwisko i zawód zapytał, czy w redakcji jest któryś z redaktorów naczelnych **„Naszego Przeglądu“**. Otrzymawszy odpowiedź, **że jest p. Hirszhorn**, tow. **Obarski** oświadczył, że zaraz przybędzie do redakcji.

O godz. 2.15 do redakcji **„Naszego Przeglądu“** przybyli tow. tow. Adam **Obarski** i Stanisław **Dubois**, zostali oni przyjęci przez p. **Hirszhorna**. Zakomunikowawszy nazwiska przybyłych Adam **Obarski** nie podał ręki p. **Hirszhornowi** który wyciągnął swoją i zapytał, czy przyjmuje on odpowiedzialność za artykuł, zawierający nikczemną napaść na tow. **Libermana**. P. **Hirszhorn** z pewnym zmieszaniem zaczął się tłumaczyć, iż nie może dać odpowiedzi, gdyż jest sam w pokoju. Wobec tego tow. **Dubois** zaproponował p. **Hirszhornowi**, aby sprowadził w dowolnej ilości swoich świadków. P. **Hirszhorn** wyszedł do innych pokojów redakcyjnych i po dłuższej nieobecności wrócił, proponując przybyłym przejście do innego pokoju. W pokoju, do którego zaprowadził p. **Hirszhorn** tow. tow. **Dubois** i **Obarskiego** znajdowało się 6 czy 7 pracowników **„Naszego Przeglądu“**. Tow. Adam **Obarski** ponownie zapytał p. **Hirszhorna**, czy ponosi on odpowiedzialność za artykuł, zamieszczony w **„Naszym Przeglądzie“**. P. **Hirszhorn** odpowiedział, że, jako sekretarz redakcji, poczuwa się do odpowiedzialności za wszystkie artykuły w **„Naszym Przeglądzie“**.

Wtedy tow. Adam **Obarski** oświadczył: **„Nie policzkuję Pana, bo jestem przeciwnikiem tego rodzaju brutalnych sposobów reakcji, stwierdzam, że zamieszczając nikczemny paszkwil na człowieka tej miary co Liberman popełnili Panowie podłość. Wszystkich Panów, którzy ponoszą odpowiedzialność za ten artykuł, uważam za łobuzów i łajdaków“.**

W pokoju zapanowała cisza i konsternacja.

Po tem oświadczeniu tow. Adam **Obarski** i tow. Stanisław **Dubois** pozostawili swoje bilety wizytowe i opuścili pokój redakcyjny.

Po chwili podniósł się harmider. Jeden z współpracowników **„Naszego Przeglądu“** wyleciał na schody, zaczął coś wykrzykiwać, co zagłuszali inni dalej stojący współpracownicy; odchodzący usłyszeli słowa „to jest napaść, to jest gwałt, jak można nas nazwać łotrami“. Wtedy tow. **Dubois** wrócił się, otworzył drzwi i powiedział: **„p. Obarski nazwał Panów łobuzami a nie łotrami“.**

Z książek
„Akademja Jóźka“

Wobec każdej nowoukazującej się książki przybieramy postawę uczonych ornitologów: pierwsze pytanie po ujrzeniu nowego stworu brzmi zazwyczaj — skąd ten ptaszek przyleciał i w jakiej klatce klasyfikacyjnej umieścić go należy. Zgodnie z tym zwyczajem ustalić można, że wydana przed niedawnym czasem **„Akademja Jóźka“ Mirosława Bezłudy** stanowi okaz niezaprzeczenie rodzimy, ściślej nawet lwowski, i że zaliczyć ją trzeba do bogato już reprezentowanej rodziny książek antywojennych.

Ale gdy uczynimy już zadość dążności do nalepienia ogólnej etykiety, — stwierdzimy z radosnem zdziwieniem, że mamy do czynienia z okazem rzadkim, oznaczanym w kluczu do określania wykrzyknikiem, albo raczej z okazem nie figurującym jeszcze w dotychczasowej klasyfikacji. Zaszczyt odkrycia nowego gatunku przypada więc w udziale czytelnikowi, który ma zwyczaj czytania książek tuż po ich wydaniu i nie czeka póki doirzeją w koszu do iego kieszeni.

Znane nam słynne utwory antywojenne **(Remarque'a, Barbusse'a, Erenburga i innych)** grzmią rykiem dział, kłębią się w chmurach gazów trujących przesiąknięte są zapachem sal szpitalnych. — książka Bezłudy odsłania nieukazywane dotychczas oblicze wojny:— martyrologię, tyłów, katusze ludności cywilnej, której udziałem podczas wojny jest głód, chłód, nędza, epidemia, rozprzężenie obyczajów... Oblicze nie mniej odrażające, niż to, **jakie utrwala ją pierwsze linje bojowe.**

„Akademją Jóźka“, uczelnią, stosującą osobliwe metody pedagogiczne, jest klitka jego rodzinnego domu i nadewszystko ulica i to w dodatku ulica miasta, bogatego w przeżycia w okresie lat 1914 — 18. Karty tych dziejów odwraca przed czytelnikiem ręka małego ulicznika lwowskiego, którego najwyższem prawem jest humor i naiszczytniejszem posłannictwem nicowanie najsmutniejszej nawet rzeczywistości na stronę humoru. Ale pomimo tych cudownych właściwości małego Gavroche'a polskiego, groza wojny, załamana poprzez pryzmat jego łobuzerskich oczu, ukazuje się w całej pełni, równie wymowna dla dorosłych, jak i dla jego rówieśników. Józiek Kulik pobiera na ulicy, na podwórzach kamienic lwowskich naukę Wielkiej Wojny, której jaskrawe refleksy nabierają tutaj mocy niemniej niż szczycielskiej i odrażającej, niż ta, jaką posiada samo ognisko katakliznu.

Józiek kończy swą „akademję“ w r. 1918 z nader chlubnym wynikiem: nienawidzi wojny i wie, jak można ją zwalczyć:

„by wojny uniknąć, wystarczyłoby, żeby wszyscy, jak jeden mał, nie szli do wojska. Jest i inna rada: żołnierze, mając karabiny, mogliby powiedzieć: Żądamy pokoju. Nie chcemy się bić! Żyć chcemy!“

Posługiwanie się ze strony autora ostrym zmysłem obserwacyjnym małego wygi, stojącego o własnych siłach chyba od chwili wyjścia z kolebki, zarobkującego samodzielnie od niemowlęctwa niemal, to jako piccolo w małej restauracyjce, to jako gazeciarz, obsługujący całe miasto, nadało tej książce ogromne walory. Pierwszym jest wspaniała bezpośredniość i świeżość wrażeń, polegająca nan iewiarogodnem wprost przybliżeniu tych, jakże odległych i wygłodzonych już wartkim biegiem dziejów, lat 1914 — 18, na tak dokładnem przypomnieniu warunków ówczesnego życia, aż zdawać się musi, że prócz pamięci musiał autor chyba sięgnąć do swych zapisków z tego okresu: żadne „wspomnienia dzieciństwa“ nie potrafią dać tak zmysłami niemal osiągalnej prawdy i szczerości, jaką zawiera „Akademja Jóźka“.

Drugi walor polega na tem, że książka Bezłudy jest pierwszą i jedyną dotychczas powieścią polską, która mogłaby — coprawda z pewnemi zastrzeżeniami — stanowić lekturę antywojenną dla młodzieży. Bohater „Akademji“ wie i widział z pewnością daleko więcej, niż by się to należało przeciętnemu młodzianowi czy dziewczynie z obecnej „epoki pokoju“: nie jest dla niego tajemnicą istnienie domów publicznych wyrastających niczem grzyby po deszczu na szlaku przemarszu armji, zna on straszliwe praktyki, do jakich uciekają się żołnierze, aby uwolnić się z wojska, — ale ani przez chwilę nie zatraca poczucia piękna życia i w zatrutej atmosferze „ersatzów“ wszystkich dziedzin życia dąży do odnalezienia nieskalanego jego oblicza. Niewiadomo czy z tych zapasów wyszłaby równie zwycięsko dzisiejsza młodzież. Gdy się widzi roziskrzony wzrok chłopaków na widok defilady oddziałów w maskach przeciwgazowych i dziewczęta ćwiczące ochoczo **w szeregach przysposobienia wojskowego**, należałoby wsunąć im w ręce ten artystyczny „skrypt“, skreślony z ogromnem zrozumieniem „przedmiotu“ przez absolwenta „akademji“ wojny i nędzy — Jóźka Kulika. Ta powieść wpłynąć chyba zdoła w ten sposób, że przestaną śnić o wojnie, jako źródle cudownych przygód, może wreszcie pojęcie wojny, urabiane na „Trylogji“ i romantycznych opowieściach historycznych nabierze dla nich rysów odrażającego zła i maszkarnej brzydoty.

Książka **Bezłudy** udelektuje wielce językoznawców, lubujących się w zestawianiu odcieni żargonu miejskiego, cała niemal bowiem upstrzona jest specyfikami gwary łyczakowskiej. Odbija się to nawet na jej wyglądzie zewnętrznym, każda kartka pod względem graficznym przypomina trochę klawiaturę, gdzie wy drukowane kursywą wyrazy i zwroty „djalektyczne“ odgrywają rolę czarnych klawiszy, iejsce zaś białych zajmują zwykłe czcionki tekstu. Wśród wielu codziennie lwowskich powiedzonek mile jest odnaleźć szczere nadwiślańskie i zastanowić się chwilę nad żywą wędrówką słowa.

Wydawnictwo Pomorskiej Spółki Wydawniczej, której nakładem wyszła „Akademja Jóźka“, zapowiada wydanie dwóch następnych powieści Mirosława Bezłudy. Spodziewać się należy, że i te również zasłużą na „wykrzyknik“, którym oznaczyliśmy „Akademję Jóźka“ za odrębne i doniosłe znaczenie, jakie będzie miała niewątpliwie dla sprawy krzewienia idei pokoju. Z pasją i ciekawością zbieracza, który może znowu coś odkryć, pierwszą do nich zajrzę.

Natalja Zarembina.

Zawieszenie wykładów na Uniw. Jagiell.

Jak już donosiliśmy, młodzież akademicka w Krakowie proklamowała jeszcze we czwartek w południe strajk na Uniw. Jagiell. Wczoraj wczas rano zebrały się grupy młodzieży akademickiej przed gmachem U. J. i zablokowały wejście, wywieszając równocześnie na bramach „Collegium novum" odezwę ogłaszającą

STRAJK GENERALNY

z zakończeniem bezterminowem, jako zywiołowy protest przeciw kagańcowej ustawie akademickiej.

Równocześnie rozlepiono na bramach uniwersytetu klepsydry z napisem:

NOWOSILCOW

po długiej a nieuleczalnej chorobie umysłowej kipnął w Kobierzynie. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 11 przedpoł. z Kobierzyna — do kanału. Na ten radosny obrzęd zaprasza Brać akademicka.

Młodzież tłoczyła się przed uniwersytetem, witając okrzykami sympatji profesorów, wychodzących z gmachu. O godz. 10 na bramach wszystkich gmachów uniwersyteckich rozwieszono następujące obwieszczenie:

W porozumieniu z panami dziekanami zawieszam wykłady, ćwiczenia i seminarja na Uniw. Jagiell. w dniach 24 i 25 bm. Zwołany na dzień 25 bm. wiec akademicki odkładam do przyszłego tygodnia.

Prorektor prof. ks. dr. Michalski.

Westibul w gmachu Collegium novum został opróżniony a bramy wejściowe zamknięte.

POGRZEB

Nastąpiła przeszkoda w urządzeniu pogrzebu, gdyż „nieboszczyk" pozostał wewnątrz gmachu. Studenci są nadzwyczaj dowcipni. Znaleźli sposób — przyniesiono główkę kapusty, zrobiono kuklę i ruszono w stronę ul. Warszawskiej. W pogrzebie wzięło udział przeszło tysiąc akademików.

Opowiadają — a niewiadomo, czy to jest prawdą... że kondukt pogrzebowy stanął na moście kolejowym nad torem przy ul. Warszawskiej i stamtąd miano rzucić kuklę kapuścianą pod pociąg zdążający do Krakowa z Warszawy. Główka kapusty miała się rozprysnąć pod kołami pociągu. Autentyczność tego faktu należy stwierdzić. Ale tak opowiadają, a obowiązkiem dziennikarskim jest podać tę wersję do wiadomości publicznej.

Bramy gmachów uniwersyteckich zamknięte zostały na dwa dni, a właściwie na sześć, gdyż poniedziałek i wtorek tj. 27 i 28 bm. są wolne na zapusty dane przez rektora Kutrzebę a we środę popielec, również dzień wolny. Tak więc 6 dni przerwy — po których odbędzie się wiec ogólnoakademicki, którym młodzież zaprotestuje przeciw kagańcowej ustawie akademickiej.

W innych wyższych uczelniach w Krakowie, jak na Akademji górniczej i Ak. Sztuk Pięknych narazie spokój.

Gmachów uniwersyteckich pilnuje z „oddali" policja.

Rozporządzenie o honorarjach adwokackich

Ogłoszono rozporządzenie ministra sprawiedliwości o wynagrodzeniu adwokatów, które przewiduje, że adwokat pobiera od klienta honorarjum według umowy, a w braku umowy — według przepisów rozporządzenia.

Ustalono zasadę, że wynagrodzenie należy się adwokatowi bez względu na wynik sprawy, a umowa między adwokatem a klientem niema wpływu na wysokość kosztów prowadzenia sprawy, ulegających zasądzeniu od osoby, która obowiązana jest je ponosić.

W dziedzinie spraw cywilnych rozporządzenie ustala, że podstawą wynagrodzenia jest wartość egzekwowanego roszczenia. Zasadniczo wynagrodzenie wynosi przy wartości roszczenia do 150 zł — 15 zł, ponad 150 do 250 zł — 25 zł, a ponad 250 zł — za pierwsze 250 zł — 25 zł i za każde rozpoczęte 50 zł — 5 zł. Przy sprawach do 1000 zł — za pierwsze 500 zł wynagrodzenie wynosi 50 zł, a za każde rozpoczęte 100 zł — 8 zł i t. d.

Minimum wynagrodzenia za czynności związane z obroną sprawy (karnej) w jednej instancji wynosi 15 zł w postępowaniu przed sądem grodzkim, 30 zł — przed sądem okręgowym, 50 zł przed sądem apelacyjnym i 75 zł przed sądem najwyższym.

Ponadto adwokatowi należy się zwrot opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych oraz innych wydatków. W razie wyjazdu do innej miejscowości na zlecenie klienta, adwokat otrzymuje również zwrot kosztów podróży, oraz wynagrodzenie specjalne, które wynosi najmniej 50 zł za dzień.

Poza tem rozporządzenie normuje sprawy wynagrodzenia adwokatów za sprawy z pozwu, sprawy egzekucyjne, oraz za sprawy upadłościowe.

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości o wynagrodzeniu adwokatów wchodzi w życie z dniem 1 marca br.

USTAWA PRZECIW TZW. „NAGANIACZOM ADWOKACKIM"

W Sejmie złożony został projekt ustawy o udzielaniu porad prawnych i prowadzeniu cudzych spraw. Ustawa ta zawiera bicz na t. zw. „naganiaczy" adwokackich, którzy zawodowo trudnią się wynajdywaniem klientów dla adwokatów.

Ustawa zabrania uprawiania tego rodzaju procederu. Kto zawodowo werbował i nakłaniał do korzystania z usług jakiegoś adwokata, obrońcy sądowego, czy choćby biura próśb, ten ulegnie karze do 1000 zł grzywny lub aresztowi do 2 tygodni.

W sprawie b. sędziego dra Wątora

WPŁYNĄŁ SZEREG SENSACYJNYCH WNIOSKÓW

W związku z mającym się wkrótce odbyć procesem byłego sędziego dr. Wątora przeciw „Dziennikowi Ludowemu" doniósł „Nowy Dziennik", że onegdaj wniósł do sądu okręgowego w Krakowie adw. dr. Rosenzweig, zastępca „Dziennika Ludowego", pismo, zawierające piętnaście wniosków dowodowych. „Dziennik Ludowy" powołuje się na fakt, iż artykuł przeciw dr. Wątorowi był przedrukiem z „Polonji" katowickiej, niezależnie jednak od tego obstaje przy twierdzeniu, że zarzuty, wysunięte w inkryminowanym artykule przeciw dr. Wątorowi, są uzasadnione i na tę okoliczność powołuje szereg świadków, względnie dokumentów.

Między innemi żąda dr. Rosenzweig dopuszczenia w charakterze świadków: prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie dra Franciszka Parylewicza, naczelnika wydziału bezpieczeństwa w województwie krakowskiem dr. P. Małaszyńskiego, naczelnika wydziału śledczego nadkomisarza Pollaka, nadinspektora dra Nagiera z komendy PP. w Warszawie, mecenasa Jarosza z Warszawy, F. S. Madoxa, doradcy prawnego tow. Lloyd w Paryżu, P. Dutru eksperta ubezpieczeniowego w Paryżu, Marji Ciunkiewiczowej, obecnie zamieszkałej w Krakowie i innych.

Ponadto żąda zastępca „Dziennika Ludowego" dopuszczenia dowodu z aktów personalnych dra Wątora z sądu apelacyjnego i Izby adwokackiej, oraz aktów sądu okręgowego karnego w Krakowie w sprawie Marji Ciunkiewiczowej. Wreszcie wnosi zastępca strony pozwanej przesłuchanie oskarżyciela prywatnego dra Wątora.

Charakterystycznem jest, iż zastępca strony pozwanej sprzeciwia się przesłuchaniu pp. Maddoxa i Dutru w drodze rekwizycji przez sąd w Paryżu, domagając się osobistego ich stawiennictwa przed sądem w Krakowie.

Jak widać, dowody przedstawione przez obie strony, przedstawiają się nader sensacyjnie i w razie dopuszczenia ich przez władze sądowe, byłibyśmy świadkami niezmiernie ciekawego procesu.

Wojewoda Grażyński

MA BYĆ MIANOWANY POSŁEM W BERLINIE

Według pogłosek, kursujących w Warszawie w kołach, zbliżonych do rządu, wojewoda śląski dr. Grażyński ma być mianowany wkrótce posłem polskim w Berlinie. Wojewodą śląskim ma być mianowany wojewoda warszawski p. Twardo, zaś na jego miejsce p. Kościałkowski.

—ooo—

Z kraju i ze świata

ŚLEDZTWO W SPRAWIE NADUŻYĆ W URZĘDZIE POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH, nie zostało jeszcze ukończone. W toku dochodzeń prowadzonych przeciwko b. kierownikowi biura Jaworskiemu oraz jego pomocnikowi Jarchołowskiemu wyszły na jaw nowe szczegóły, rzucające ponure światło na system „pracy" w biurze pożyczek. Zgłaszają się coraz nowi poszkodowani, wskazując „macherów" i naganiaczy, przy pomocy których jedynie mogli dochodzić swych pretensyj. Sędzia śledczy Długosz oraz wiceprok. Sieroszewski rozszerzają akt oskarżenia na nowe osoby. Ostatnio prowadzone jest dochodzenie przeciwko urzędnikowi Płoskiemu, oskarżonemu o konwersję pożyczek do własnej kieszeni. Kontrola przeprowadzona w biurze po stwierdzeniu nadużyć wykazała, że wielka ilość akcyj i papierów już skonwertowanych została przez personal biurowy wykradziona. Nie ulega wątpliwości, że w ciągu śledztwa wyjdą na jaw dalsze szczegóły afery.

WŁAMANIE DO ODDZIAŁU KASY CHORYCH W NADWÓRNEJ. W nocy z środy na czwartek 23 bm. dokonano włamania do oddziału stanisławowskiej Kasy chorych w Nadwórnej. Kasę ogniotrwałą żelazną rozpruli niewyśledzeni narazie sprawcy „rakiem" i zabrali gotówkę poniżej tysiąca złotych. Policja natychmiast rano rozpoczęła śledztwo. Jest to już trzecie włamanie w tym roku w Nadwórnej.

EPILOG AFERY SZMUGLERSKIEJ żony b. attache prasowego poselstwa polskiego w Wiedniu. Onegdaj sąd w Gmünd rozpatrywał sprawę żony byłego attache prasowego w Wiedniu p. Parnesowej, która jak wiadomo, w dniu 17 listopada zeszłego roku została aresztowana na granicy austrjacko-czechosłowackiej w Gmünd, pod zarzutem przemytu obcych walut. Straż graniczna zupełnie nie przypuszczała, że elegancka dama, jadąca w przedziale drugiej klasy, jest szmuglerką walut. Nitką jednak wiodącą do przysłowiowego kłębka, okazał się fakt, że pani Parnesowa powiedziała urzędnikowi straży granicznej w czasie rewizji paszportowej, że posiada paszport dyplomatyczny. Kiedy urzędnik poprosił ją o pokazanie tego paszportu, okazało się, że chodzi tu o zwykły paszport, wystawiony dopiero niedawno przez konsulat polski w Wiedniu. Wszystko to wydało się odrazu władzom podejrzane i panią Parnesową poddano osobistej rewizji. Wtedy wyszło na jaw, że p. Parnesowa miała przy sobie: 680 dolarów amerykańskich, 14 kanadyjskich, 14 funtów szterlingów, 700 guldenów holenderskich, 200 szwedzkich koron, 5 duńskich, 2.866 franków szwajcarskich, 25 tys. koron czeskich oraz 198 tysięcy austrjackich szylingów. Oprócz tego p. Parnesowa posiadała trzy czeki na 62 dol. amer. Sąd po rozpatrzeniu całej sprawy skazał oskarżoną na 20 tys. szylingów kary pieniężnej, zaś w razie nie zapłacenia tejże, na trzy miesiące aresztu. Oprócz tego skazano p. Parnesową na ponoszenie kosztów sądowych w wysokości 2 tys. szylingów. Znalezione przy niej pieniądze, których ogólna wartość wynosi 210 tys. szylingów, zostały skonfiskowane na rzecz skarbu państwa austrjackiego. Jak wiadomo, dr. Parnes, po wykryciu całej afery został zwolniony ze służby w poselstwie polskiem w Wiedniu.

SENAT

BUDŻET

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu toczyła się dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Referentka sen. Hubicka (BB) oświadcza, że nie jesteśmy już bez znaczenia dla stosunków międzynarodowych. Momentem rozstrzygającym jest nasza siła wewnętrzna, a tej sile odpowiednia polityka rządu nadaje kształt i walor na terenie międzynarodowym.

Senator Loewenherz (BB) podkreśla, że w razie próby oderwania Pomorza cały naród wystąpi bez różnicy przekonań. Omawiając zwycięstwo Hitlera, zauważa, że Polska przyjęła to zwycięstwo ze spokojem, opartym na przekonaniu o słuszności i sile.

Senator Kozicki (klub nar.) mówi o konieczności oparcia polityki polskiej o Francję. Z zadowoleniem mówca wita pakt o nieagresji z Sowietami i zwraca uwagę na niebezpieczeństwo niemieckie. Oparcie polityki narodowej na szerokich masach ludności jest dziś większą koniecznością niż kiedykolwiek. We wszystkich otaczających

nas narodach polityka zewnętrzna opiera się na wywoływaniu entuzjazmu mas, w Polsce tego niema i to jest słabością naszej polityki zewnętrznej. Niezbędne jest oparcie się rządu na społeczeństwie. Rządy, które takiej podstawy nie mają, nie zdołają sprostać w zawierusze dziejowej.

MOWA TOW. SENATORA DĘBSKIEGO

Senator tow. Dębski przypomina, że na sejmowej komisji dla spraw zagranicznych opozycja oświadczyła, że nie ma zaufania do ministra spr. zagranicznych p. Becka, ze względu na jego udział w polityce wewnętrznej. Ministrowie działają przecież na rozkaz. — Polityka wewnętrzna znajduje oddźwięk w polityce zagranicznej. — W Polsce urządza się Brześć, a jeżeli całe społeczeństwo temu się przeciwstawia, to się reformuje sądy, uniwersytety i całe życie społeczne... Polska nie może opierać się na różnej kategorji faszyzmach. Mussolini dąży, a tak samo Hitler i Węgry do rewizji traktatów. Polsce zależeć musi na opinji demokracji i socjalistów. P. Miedziński zarzucił posłowi Czapińskiemu, że Polska ma najgorszą opinję wśród lewicy zagranicą. Co my mamy powiedzieć socjalistom francuskim i szwajcarskim, jak wytłumaczyć to, co się w Polsce dzieje? Znosi się wolność zgromadzeń i stowarzyszeń, wszystko poddaje się pod wszechwładzę administracji. Czy chcecie doprowadzić do tego, co było w carskiej Rosji?

Rząd silny szukał pożyczki i jej nie dostał. — Wtedy oskarża się senatora Motza i posła Liebermana. To są przecież kpiny. My mówimy naszym przyjaciołom zagranicą, że to co się w Polsce dzieje, to wina nie narodu polskiego, lecz wina sanacji.

Senator Dębski poddaje ostrej krytyce politykę wewnętrzną rządów sanacyjnych i zaznacza, że ustawom nadaje się moc wsteczną i gwałci się prawomocne wyroki sądowe.

W toku przemówienia senatora Dębskiego marszałek dwukrotnie przywoływał go do porządku.

Senator Kulerski (str. lud.) poddaje surowej krytyce politykę zagraniczną rządu.

Senator Thullie (chadek sanacyjny) zgłosił rezolucję, w której Senat stwierdza potrzebę kolonij dla Polski i wzywa rząd, aby na forum międzynarodowem podniósł żądanie mandatu kolonjalnego...

Następnie przemawiał senator Wielowiejski (BB).

Więźniom brzeskim

UCHWAŁA BIURA EGZEKUTYWY MIĘDZYNARODÓWKI

Biuro Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej na swojem ostatniem posiedzeniu w Zurychu (z przed kilku dni) powzięło jednomyślnie specjalną uchwałę, poświęconą sprawie towarzyszów: H. Liebermana, N. Barlickiego, A. Ciołkosza, St. Dubois, M. Mastka i A. Pragiera, oraz obywateli ze stron. ludowego.

Uchwała została sformułowana w słowach bardzo serdecznych pod adresem naszych towarzyszów.

TELEGRAMY

—o—

KONFERENCJA REKTORÓW

Warszawa, 24 lutego (tel. wł.). Dziś konferencja rektorów wszystkich polskich szkół akademickich poleciła rektorowi Kutrzebie bronić w komisji Senatu stanowiska przeciwnego projektowi przyjętemu przez Sejm.

ZBLIŻENIE FRANCUSKO - AMERYKAŃSKIE

Paryż, 24 lutego. Prezydent Roosevelt przyjął wczoraj ambasadora francuskiego Claudela, z którym odbył dłuższą rozmowę. Wczorajsze spotkanie ambasadora francuskiego z przyszłym prezydentem uważa prasa francuska za początek zbliżenia francusko-amerykańskiego.

OLBRZYMIE FAŁSZERSTWO DOLARÓW

Nowy Jork, 24 lutego. Prasa nowojorska donosi, że w ostatnich czasach wypuszczono na rynek amerykański wielką ilość fałszywych banknotów dolarowych pochodzenia sowieckiego. Falsyfikaty te są tak dokładnie sporządzone, że nawet banki nie mogą ich odróżnić od banknotów prawdziwych. Policja kryminalna miała stwierdzić, że w samem Chicago puszczono w ostatnich czasach w obieg fałszywych 100-dolarowych banknotów na sumę 100 miljonów dolarów.

Wielkie przekroczenia budżetowe

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowa komisja budżetowa obradowała nad przedłożeniami rządowemi o kredytach dodatkowych na rok 1931/32 i 1932/33. Przedłożenie na rok 1931/32 zgodnie z ustawą skarbową powinno było wpłynąć do Sejmu jeszcze przed rokiem, wpłynęło dopiero teraz. Największe przekroczenia w budżecie na rok 1931/32 wykazują dział „zaopatrzenia inwalidzkie“ o 12 miljonów i dział „wydatki na emerytury“ o 1,200.000 zł. Na rok 1932/33 przekroczenia wynoszą 43 miljony, w szczególności w wydatkach na emerytury o 16,250.000 złotych.

W dyskusji poseł Rymar (klub nar.) wskazuje na nieformalność opóźnienia przedłożeń. Rugi w administracji kosztują państwo dodatkowo około 17 miljonów. Ponadto zaniechano budowy portu rybackiego w Wielkiej Wsi (na Helu), — tymczasem wybudowano budynki administracyjne nikomu dziś nie potrzebne. Wpływy z podatków w naturze zamiast preliminowanych 75 miljonów wynosiły tylko 568.000 zł. Należy się zastrzec przeciw takim precedensom, jak z firmą Kindler w Pabianicach, która zamiast zapłacić w gotówce należytość stemplową w kwocie 600 tysięcy złotych, wręczyła ministerstwu skarbu pakiet akcyj.

Oba przedłożenia przyjęto głosami BB.

—ooo—

Francja ma żal do Polski

ZA NIEPOPARCIE PLANU ROZBROJENIOWEGO

Paryż, 24 lutego. Prasa francuska donosi z Genewy, że podczas wczorajszego głosowania nad planem francuskim delegat polski wstrzymał się od głosowania. Równocześnie wyrażają dzienniki ubolewanie, że Polska nie znalazła się w jednym szeregu z Francją i jej przyjaciółmi. Naogół wyrażane jest jednakże zadowolenie z powodu przyjęcia planu francuskiego i to znaczną większością, z czego dzienniki wnioskują, że stało się to w następstwie niezmordowanych wysiłków Paul Boncoura i Cota. Na wynik głosowania wpłynęła niewątpliwie także stała, systematyczna obstrukcja, uprawiana przez delegację niemiecką, przez co Niemcy stracili wielu swoich dawnych sympatyków.

—ooo—

Przemycanie broni

GENERALNY DYREKTOR KOLEI USIŁOWAŁ PRZEKUPIĆ ZWIĄZEK KOLEJARZY

Wiedeń, 24 lutego. Generalny dyrektor austrjackich kolei państwowych Seefehlner został z natychmiastowym skutkiem przeniesiony w stan nieczynny. Jak z kół miarodajnych donoszą, usunięcie z urzędu Seefehlnera nastąpiło z powodu prowadzonej przez niego w sprawie afery hirtenberskiej akcji, stojącej w sprzeczności z deklaracją kanclerza Dollfussa, jaką złożył posłowi francuskiemu i angielskiemu na interwencję ich rządów. W związku z nagłą dymisją generalnego dyrektora austrjackich kolei związkowych „Neues Wiener Extrablatt“ donosi, że Seefehlner usiłował przekupić austrjacki socjalistyczny Związek zawodowy kolejarzy za cenę 150 tysięcy szylingów, aby uzyskać zgodę Związku na odtransportowanie broni, znajdującej się w Hirtenbergu do Węgier. Wagony z bronią miały być do Węgier wysłane pod deklaracją „wagony próżne“. Równocześnie wagony próżne miały być wysłane do Włoch pod deklaracją „broń“. Związek zawodowy nie zgodził się na taką transakcję, donosząc równocześnie o sprawie kanclerzowi Dollfusowi, który w następstwie tego zwolnił Seefehlnera z urzędu.

Chiny odrzuciły ultimatum japońskie

Londyn, 24 lutego. Donoszą z Nankinu, że rząd chiński z całą stanowczością odrzucił żądanie japońskie w sprawie natychmiastowego wycofania wojsk chińskich z prowincji Jehol.

LIGA NARODÓW PRZECIW JAPONJI

Londyn, 24 lutego. Z Tokio donoszą, że w razie gdyby Zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło rezolucję komitetu 19, zwołana byłaby na sobotę rada ministrów, która zadecyduje, kiedy i w jakiej formie ma Japonja zgłosić swe wystąpienie z Ligi Narodów. Uchwała rady ministrów zostałaby natychmiast przekazana do zatwierdzenia tajnej radzie cesarskiej.

Genewa, 24 lutego. Zgromadzenie Ligi Narodów zebrało się dziś przedpołudniem celem zajęcia stanowiska wobec rezolucji uchwalonej przez komitet 19-tu Ligi Narodów w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego. Udział publiczności był niezwykle wielki. Galerje przepełnione, co świadczy o niezwykłem zainteresowaniu sprawą. Obradom przysłuchują się także nieczłonkowie Ligi Narodów, m. in. komisarz sowiecki Litwinow i delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową Gibson. Otwierając Zgromadzenie, przewodniczący, belgijski minister spraw zagranicznych Hymans wygłosił krótkie przemówienie, w którem ponownie podkreślił, że rezolucja przyjęta została przez komitet 19-tu jednomyślnie, poczem udzielił głosu delegatowi Chin. Dr. Yen w przemówieniu swem wypowiedział się za przyjęciem rezolucji. Zkolei zabrał głos delegat japoński Matsuoka, który w niezwykle ostrem przemówieniu wyraził stanowisko rządu japońskiego. Oświadczył on, że Japonja nie może zmienić swej decyzji i zmuszona jest rezolucję komitetu 19-tu jaknajkategoryczniej odrzucić. Członkowie komitetu 19-tu nie zrozumieli obecnej sytuacji na Dalekim Wschodzie i trudności, w jakich się Japonja znajduje. Japonja zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za wybuch konfliktu i przypisuje winę Chinom. Chiny od setek lat żyją w rewolucji i wojnie i nie mogą być uważane za państwo w pojęciu zachodnio-europejskiem. Dla Japonji kwestja mandżurska jest kwestją życia i śmierci. Japonja nie obawia się wyniku tego konfliktu. Armja jej jest dobrze uzbrojona i nowocześnie zorganizowana.

Genewa, 24 lutego. Zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło dziś jednogłośnie rezolucję komitetu 19-tu, zawierającą praktyczne propozycje w sprawie zażegnania konfliktu chińsko-japońskiego. Przeciw rezolucji głosował jedynie delegat japoński Matsuoka. Sprzeciw jego nie ma jednakże żadnego znaczenia, ponieważ przyjęcie rezolucji nie wymaga zgody stron zainteresowanych. Delegat chiński dr. Yen głosował za rezolucją, podczas gdy jedynie delegat syjamski wstrzymał się od głosowania. Na dzisiejszem posiedzeniu reprezentowane były 44 państwa. Po ogłoszeniu przez przewodniczącego Hymansa wyniku głosowania i stwierdzeniu przyjęcia rezolucji przez Zgromadzenie Ligi Narodów delegat japoński Matsuoka wraz z resztą członków delegacji japońskiej i obecnych na sali Japończyków ostentacyjnie opuścił salę obrad, nie zgłaszając jednakże wystąpienia Japonji z Ligi Narodów.

MASOWA PRODUKCJA BRONI DLA JAPONJI

Londyn, 24 lutego. Dzisiejszy „Daily Herald“ potwierdza wczorajszą wiadomość podaną przez „Daily Express“ w sprawie masowej produkcji broni i amunicji przez fabrykę Vickersa, uzupełniając wiadomość fotografją, przedstawiającą stosy granatów rozmaitego kalibru. Dziennik dodaje, że fabryka zatrudnia wielu robotników, którzy od czasu wojny byli bez pracy.

JAPONJA UDAJE NAIWNĄ

Nowy Jork, 24 lutego. Ambasador japoński w Waszyngtonie złożył sekretarzowi stanu Stimsonowi deklarację, w której rząd japoński oświadcza, że po zajęciu prowincji Dżehol wojska japońskie nie mają zamiaru wkraczać na terytorjum Chin północnych. Dalej deklaracja oświadcza, że Japonja nie zamierza Szan-hai-kwanu obsadzać na stałe i że skłonna jest do natychmiastowego zlikwidowania konfliktu chińsko-japońskiego drogą bezpośrednich rokowań z Chinami, jeżeli Chiny okażą dobrą wolę i obdarzą Japonję zaufaniem.

KRWAWE NAPADY HITLEROWCÓW

Berlin, 24 lutego. — W Lipsku doszło wczoraj między hitlerowcami a członkami Reichsbanneru do krwawego starcia, w toku którego jeden członek Reichsbanneru został zabity, a trzy osoby odniosły ciężkie rany. We Wrocławiu dokonali hitlerowcy napadu na członków „żelaznego frontu“. Doszło do bójki, podczas której piętnaście osób odniosło rany, w tem sześć ciężkie.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS WE LWOWIE

W niedzielę 26 bm. o godz. 11 przedpol. w sali Teatru Rozmaitości (ul. Rutowskiego) odbędzie się

KU UCZCZENIU 40-LECIA PPS

uroczysta akademja

Przemawiać będzie

TOW. POSEŁ DR. H. LIEBERMAN

W programie artystycznym produkcje artystów Teatru Miejskiego, produkcje Chóru Robotniczego, Orkiestry MKE i sekcji dramatycznej Związku zawod. drukarzy.

Bilety wstępu do nabycia w Związkach zawodowych, w sekretarjacie PPS i Administracji „Dziennika Ludowego".

—ooo—

DO ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WE LWOWIE

Wydział Wyk. Komisji Okręgowej Klasowych Związków Zawodowych na mocy uchwały wzywa Zarządy Zw. Zaw. do wzięcia udziału w uroczystości ku uczczeniu 40-lecia PPS wraz z członkami odnośnych Zw. Zaw. Na podstawie uchwały W. W. chorążowie z poszczególnych Zw. Zaw. postarają się, aby ich sztandary wzięły udział w uroczystości i zostały ulokowane na scenie Teatru Rozmaitości w czasie trwania akademji.

Wydz. Wyk. Kom. Okr. Zw. Zaw. we Lwowie.

—ooo—

Z okazji 40-lecia PPS odbędzie się w niedzielę 26 lutego o godz. 7 wiecz. w sali OKR (ul. Rutowskiego 23 II. p.)

ODSLONIĘCIE PORTRETU ANTONIEGO MAŃKOWSKIEGO

jednego z pierwszych działaczy u kolebki ruchu robotniczego we Lwowie.

W programie: Przemówienie. Następnie produkcje chóru i orkiestry mandolinistów tow. drukarzy.

Po części oficjalnej komers towarzyski.

Wstęp za okazaniem zaproszenia. Zaproszenia do nabycia w Sekretarjacie PPS.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota, 3'30: „Zbójcy"; 7'30: „Don Carlos".

Niedziela, 3'30: „Zbójcy" (ceny najniższe od 40 groszy do 3'50 zł. — Abon. 7); 7'30: „Cezar i Kleopatra" (Abon. 8).

Poniedziałek, 7'30: „Don Carlos".

Wtorek, 7'30: „Zbójcy" (wszystkie miejsca po 1 zł.).

Środa, 7'30: Opera.

Czwartek, 7'30: „Cezar i Kleopatra" (przedstawienie zakupione).

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota, 7'30: „Mademoiselle" (Abon. 7).

Niedziela, 3'30: „Jim i Jill" (ceny najniższe); 7'30: „Mademoiselle" (poraz ostatni — Abon. 7).

Poniedziałek, 7'30: „Lekarz bezdomny" (wszystkie miejsca po 1 zł.).

Wtorek, 7'30: „Jim i Jill" (wszystkie miejsca po 1 zł.).

Środa, 7'15 i 9'45: „Piękna Galatea" (występy warszawskiego teatru „Banda").

Czwartek, 7'15 i 9'45: „Piękna Galatea" (występy warszawskiego teatru „Banda".

COLOSSEUM

Film „Gasnące płomienie" i rewja „Miłość z przeszkodami".

—ooo—

OLBRZYMIE ZAINTERESOWANIE PREMJERĄ W OPERZE. Dziś w sobotę odbędzie się zapowiadana od dłuższego czasu premjera opery Giuseppe Verdiego „Don Carlos". Zarówno fascynująca treść, jak i piękno muzyki Verdiego składać się będą na przepiękną całość. Do podniesienia uroku całości przyczynią się wiernie odpowiadające duchowi epoki dekoracje artysty malarza Feliksa Wygrzywalskiego. Tłumami solistów, chórów i statystów reżyseruje dr. Wallerstein z państwowej opery we Wiedniu. Orkiestrą dyrygować będzie Adam Dołżycki. Wraz z tą premjerą, na którą wybiera się cały Lwów, połączona będzie uroczystość jubileuszowa dwudziestolecia pracy kapelmistrzowskiej Adama Dołżyckiego.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „MADEMOISELLE" W TEATRZE ROZMAITOŚCI. Dziś w sobotę i jutro w niedzielę ostatnie przedstawienia świetnej sztuki Devala „Mademoiselle". Komedja ta obeszła triumfalnie wszystkie sceny europejskie, a i we Lwowie spotkała się z bardzo gorącem przyjęciem.

NIEDZIELNE POPOŁUDNIÓWKI W TEATRACH MIEJSKICH. Teatr Wielki daje o godzinie 3'30 popołudniu „Zbójcy" Fr. Schillera po cenach najniższych, popularnych — od 40 groszy do 3'50 zł. W głównych rolach pp.: M. Malanowicz, J. Strachocki, T. Białoszczyński, St. Michułowicz. — Teatr Rozmaitości gra na ogólne żądanie publiczności przemiłą komedję muzyczną — „Jim i Jill".

„BANDA" WE LWOWIE: HALLO! — Już z dniem pierwszego marca zawitają „bandyci" do Teatru Rozmaitości z piękną operetką-rewją pod tytułem „Piękna Galatea". Teatr komików zjeżdża do Lwowa z asami zespołu: Zulą Pogorzelską i Fr. Jarossym na czele. — Poza tem wezmą w przedstawieniach udział pp.: Górska, Żelska i inni. Codziennie dwa przedstawienia o godzinie 7'15 i 9'30 wieczorem.

NIESPODZIANKA KARNAWAŁOWA W TEATRACH MIEJSKICH: WSZYSTKIE MIEJSCA ROZLOSOWYWANE W CENIE 1 ZŁOTEGO!? — Dyrekcja Teatrów Miejskich zapowiada wzorem wielkich stolic Europy tanie ostatki karnawałowe w teatrach w dniach 27 i 28 lutego. Wszystkie miejsca, nie wyłączając lóż i pierwszych rzędów sprzedawane będą w cenie 1 złoty. Ślepy los wyznaczać będzie miejsca, gdyż po opłaceniu 1 złotego wyciągać się będzie z urny zwitki oznaczone numerami biletów. Stosownie do liczby wspólnie idących osób, będą w urnie zwitki dwu, trzy lub czteroosobowe. Miejsca trzeciego balkonu w Teatrze Wielkim w cenie od 40 do 95 groszy nie podlegają rozlosowywaniu. Repertuar tych dwu „złotowych" dni w teatrach jest następujący: 27 bm. Teatr Rozmaitości: „Lekarz bezdomny"; 28 bm. wtorek Teatr Wielki: „Zbójcy"; Teatr Rozmaitości: „Jim i Jill". Wszyscy spędzamy zatem „Ostatki" w teatrach za 1 złoty.

—ooo—

BYŁ NAPAD CZY NIE? Piotr Wilman, inkasent firmy Kiernik i S-ka, zamieszkały na Bogdanówce (Obrony Dworca 4) doniósł wczoraj, że wracając o godzinie 11 w nocy przez ul. Obrony Dworca został napadnięty przez trzech nieznanych osobników, którzy po sterroryzowaniu go rewolwerem, odebrali mu portfel, zawierający 181 złotych gotówki, oraz niklowy zegarek, poczem zbiegli w nieznanym kierunku. Charakterystycznem tylko jest, że Wilman o fakcie rabunku zgłosił dopiero w trzy godziny później do komisarjatu, przyczem był w stanie podchmielonym.

ZA FAŁSZERSTWO WEKSLI na szkodę Aby Löwa (ul. Kopernika 28) aresztowano Józefa Landaua (Kotlarska 3).

TRAGEDJA MATKI-WDOWY PO SIERŻANCIE. Zofja Kubiakowa, wdowa po sierżancie, zamieszkała w Sygniówce, — wyszła z mieszkania swego jeszcze w dniu 22 bm., pozostawiając dwoje swych małych dzieci. Dzieci zgłodniałe, nie mogąc doczekać się powrotu matki, poczęły szlochać. Szloch dzieci skłonił właścicielkę domu do chwilowego zaopiekowania się niemi. Okazało się, że Kubiakowa wyszła z domu, pozostawiając list, w którym prosi o zaopiekowanie się dziećmi, gdyż sama z powodu złych warunków materjalnych popełnia samobójstwo.

WYGRANA 100 ZŁOTYCH. W kancelarji adw. S. przy ul. Grodzickich, zamkniętej na 1 miesiąc, za obrazę trybunału urzędował zastępczo dr. V. Dr. S. zginął los, na który padła wygrana 100 zł. Dr. S. twierdzi, że lot ten skradł dr. V., który podjął wygraną. Sprawą zajmuje się Izba adwokacka.

MARTA OSTENSO 88

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Poczem znów przymknęła oczy i słyszała jakby z oddali głosy tamtych, nie rozumiejąc ich słów. Wraca do domu z Bejlisem... Wraca do domu z Bejlisem!

Przed zagrodzeniem farmy Bowersów zatrzymali się tylko tak długo, by bracia mogli wysiąść — Zapowiedzcie matce naszą wizytę na jutro! — rzekł Bejlis.

— Mój wygląd zbyt by ją teraz przestraszył. Opowiedzcie jej, co się stało — i wyjaśnijcie jej wszystko!

— Już to nam pozostaw! — odrzekł Leon.

— Zatem, do widzenia! — krzyknął jeszcze Bejlis. — I dzięki za waszą pomoc w samą porę! Było to z waszej strony djabelnie ładnie! Bez was nie byłbym wyszedł cało! Spodziewam się, że z mojego powodu nie straciliście przyjaciół.

— Och, z Whitneyami nie pierwszy raz wzięliśmy się za łby! — zaśmiał się Leon, machając ku nim czapką.

Elza krzyknęła: dobranoc!, poczem z uczuciem bezmiernego wyczerpania opadła na siedzenie. Niebawem poczuła ramię Bejlisa osuwające się na jej barki i przyciągające ją tuż do swego poplamionego, rozdartego ubrania. Wóz zwolnił tempo. Wargi jego leciutko muskały jej przymknięte powieki.

— Mały nieprzyjacielu, moje uznanie! — rzekł. — Mężczyzna może zawsze wstać i walczyć, jeśli niechętnie słyszy, co mówią o nim! Ale kobieta musi zachowywać się spokojnie — lub uciec. Słyszałaś, co mówili o Nacie Brazellu?

Skinęła potakująco. Twarz jego stała się twarda, usta tworzyły linję prostą.

— Już przedtem napomykał mi o tem Michał. Nie wiedziałem jednak, że wróble na dachach świegocą o tem!

— Ja wiedziałam! — odrzekła.

— I nie powiedziałaś mi ani słowa?

— Bałam się. Wszak... mogło też być prawdą. Ty tego, oczywista, nie rozumiesz!... ale ja rozumiem. Och Beju... Beju... to było straszne!

Teraz samochód przystanął. Ciemność zapadła wokół nich, obsnuła ich. Jego ramiona oplotły ją, przyciągnęły, dusiły niemal w mocnym uścisku. Zwolna otworzyła oczy. Usta jej drżały, walcząc o odzyskanie spokoju.

— Kochanie — moje biedne kochanie! — szepnął. — Czemu... czemu milczałaś?

Spojrzała na niego poważnie. — Czyż nie powiedziałeś sam, że kobieta musi zachowywać się spokojnie — albo uciec?

— Wielkie nieba, Elzo! — wykrzyknął. — Czyż żony Carewów nie robiły tego dostatecznie długo? Chyba nie stajesz się jedną z nich?

Nie zdołała odpowiedzieć. W głębi jej istoty żyło bolesne wspomnienie pierwszych miesięcy pożycia z Bejlisem. Jeśli głód miłości trawi serce, czyż jest w niem miejsce na dumę?

Nieoczekiwanie zwolnił ją ze swych objęć. — Nie chcę tego! — wybuchnął bezwiednie, ponownie puszczając w ruch samochód. — Wolę, byś mnie nienawidziła przez resztę życia, niż byś się stała drugą Grace. Co tamta banda mówiła o mnie — wogóle, co oni wszyscy o mnie mówią — obchodzi mnie tyle, co psa piąta noga. Będą gadać i gadać, kiedy im przyjdzie ochota! Będą plotkować jeszcze więcej. Wszelkim brudem, jaki tylko zdołają odkryć, będą obrzygiwać nazwisko Carewów. A najczęściej zasłużenie. Piotr — i Michał — i Joel — i my wszyscy zasługujemy na to! Ale jedno musisz wiedzieć, Elzo: to, co dziś mówili — o żonie Brazella i o mnie — to kłamstwo! Kłamstwo, jedno wielkie kłamstwo! Czy wierzysz mi?

Oczy jej oderwały się od biegnącej przed nią drogi i podniosły się ku jego oczom, posępnym, błagalnym. Skinęła głową z uśmiechem. Opromienił ją ciepły spokój, pomimo że cały wieczór wokoło tonął w łzach.

— Wierzę ci, Beju! — szepnęła, jak gdyby sobie samej mówiła coś, czego dotąd nigdy nie wiedziała na pewno.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z PROWINCJI

SAMOBÓJSTWO ADWOKATA. W Borszczowie pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru dr. Andrzej Łuniw, działacz „Unda". Dr. Łuniw padł ofiarą machinacyj oszukańczych dr. Prauna, któremu wręczył weksle na 4 tysiące dolarów jako zabezpieczenie na gotówkę. Praun podjął gotówkę, ale pieniędzy nie zwrócił. Tymczasem nadszedł termin płatności weksli i dr. Łuniw znalazł się w bardzo przykrem położeniu, które zadecydowało o samobójstwie.

Szantaż...

Kto jest taki mocny, że będąc urzędnikiem państwowym czy samorządowym, postawi się okoniem i nie kupi portretu Piłsudskiego, czy książki o Legjonach za 20 złotych? Brutalne szantażowanie biednych pracowników jest zjawiskiem codziennym w obecnych (już nie wiem jak nazwać) warunkach. Przypęta się byle grandziarz do biura i z natrętnym patosem o „idei" czy „legendzie" prawi, zasłaniając swą właściwą rolę szantażysty. Ostatniemi dniami na gruncie Lwowa wylądował pewien oficer, ubrany po cywilnemu, który oferuje urzędnikom kupno książki o Legjonach za cenę 100 złotych na dwadzieścia rat. Opodatkowują się biedni urzędnicy, bo co mają robić. Dwadzieścia rat, dwadzieścia miesięcy po 5 złotych.

KOMUNIKATY

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR. Posiedzenie Komitetu Wykonawczego odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 19·30.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 26 lutego.

10.00: Nabożeństwo. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Odczyt „O jednem z groźniejszych niebezpieczeństw dziecka robotniczego". 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: „Taniec i zwyczaj taneczny". 17.00: Pieśni ludowe. 17.20: Koncert z Warszawy. 18.00: Pieśni francuskie. 18.20: Recital fortepianowy. 18.45: „Niedziela na prowincji". 19.00: Rozmaitości. 19.20: Gramofon. 19.25: Wesoła audycja ze Lwowa. 20.00: Koncert skrzypcowy Przihody. 21.00: Audycja Pomorska. 22.00: Komunikat sportowy. 22.10—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Dom Nr. 13".
APOLLO: „Congorilla".
ATLANTIC: „Arjana".
CASINO: „Miłość w aucie".
CHIMERA: „Grzesznica" i „Flip i Flap".
GRAŻYNA: „Bezdomni".
KOPERNIK: „Czarny kapitan".
MARYSIENKA: „Czarny kapitan".
MIRAŻ: „Rajska noc".
OAZA: „Charlie ratuje Europę" i rewja.
PALACE: „Śpiew, całus, dziewczyna".
PAN: „Błękitny ekspres".
PASAŻ: „Czterech ucieknierów" (Tom Mix).
PROMIEŃ: „Cham".
RAJ: „Romer i Julcia, spółka z ogr. odpowiedz."
STYLOWY: „Królowa podziemia" i rewja.
ŚWIT: „Ułani... Ułani...".
UCIECHA: „Nowoczesny Harry Lloyd" i rewja.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

„OPIEKUNOWIE CHŁOPSCY"

Rozprawa o nadużycia w Centr. Kasie Włościańskiej dobiega końca. Charakterystyczne były zeznania świadka obrony likwidatora Kasy p. Sklepińskiego. Stwierdził on, że koszta administracyjne, to znaczy płace pp. dyrektorów wynosiły w ciągu trzech lat 58 tys. zł.! Przy trzech tysiącach kapitału zakładowego. Ładna gospodarka!

DYREKTOR SEMINARJUM NAUCZ. OSKARŻONY O ZBRODNIĘ OSZUSTWA

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Szulisławskiego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw dyrektorowi seminarjum nauczycielskiego w Cieszanowie Franciszkowi Władydze, oskarżonemu o oszustwo i zbrodnię nadużycia władzy urzędowej.

Według aktu oskarżenia komisja lustracyjna, która w r. 1928 przeprowadziła lustrację rachunkowości seminarjum (założonego przez gminę Cieszanów) oraz prowadzonego przy seminarjum internatu, wykryła szereg nadużyć rachunków kasowych, które miał popełnić dyr. Władyga przez sporządzanie niższych wykazów płac nauczycielstwa, zajętego w tem seminarjum oraz swojej płacy, powodując przez to niższy wymiar podatku, niż w istocie skarbowi państwa należny i narażając skarb państwa na szkodę 1717 zł.

Ponadto miał dyr. Władyga sprzeniewierzyć różne kwoty z kasy seminarjum i internatu, bądź przywłaszczając te kwoty sobie, bądź też wypłacając je różnym osobom. Dalej dyr. Władyga oskarżony jest o to, że nie płacił wkładek ubezpieczeniowych w Kasie chorych za swych pracowników a potem zaległe wkładki opłacał z pieniędzy, będących własnością seminarjum.

Oskarżony tłumaczył się tem, że działał w dobrej wierze.

Ze sportu

—o—

SZWAJCARJA—POLSKA 3:1. W hokeju mistrz świata Szwajcarja pokonała Polskę w stosunku 3:1, Kanada Austrję w stosunku 4:0, Stany Zjednoczone Czechosłowację 6:0 i Kanada Węgry 3:1.

DOROCZNE ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE
KASY ZALICZKOWEJ DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW „POMOC" WE LWOWIE

Spółdzielni zarejestr. z ograniczoną odpowiedz. **odbędzie się w sobotę, dnia 4 marca 1933 r. o godzinie 6 wiecz., w sali Stow. „Ognisko", ul. Piekarska 18, I. p.,** z nast. porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji.
3. Zamknięcie rachunków i bilans za rok 1932.
4. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
5. Rozdział nadwyżki.
6. Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań Kasy.
7. Wybory: 4 członków Rady nadzorczej na lat trzy i jednego członka na jeden rok.
8. Wnioski wolne.

W razie braku kompletu wymaganego statutem o godzinie 6. odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godz. 7 wieczorem z tym samym porządkiem obrad, którego uchwały będą ważne bez względu na ilość obecnych członków (§ 38 statutu).

We Lwowie, dnia 22 lutego 1933.

Sekretarz: Iwachów Piotr m. p.
Prezes: Obirek Juljan m. p.

Wobec rozsiewanych, niczem nieuzasadnionych wersyj i plotek na temat gospodarki w Związku Dozorców domów „Praca" we Lwowie, Wydział Wykonawczy Okr. Kom. Kl. Zw. Zaw. po przeprowadzonem skontrum kasy i ksiąg przez swoją delegację — odrzuca z pogardą podobne brednie i konstatuje, że tak książkowość, jakoteż kasa jest w największym porządku.

Wydz. Wyk. Kom. Okr. Zw. Zaw. we Lwowie.

Pietrusiński Czesław, sekretarz w z.
Plenlaga Michał, zast. przew.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.